

Czym pod sąd potępiony jest przez wszystkich. To prawda. Ale sąd rozstrzyga kwestję winy człowieka i z pobudkami jego liczyć się musi. A do zabójstwa popchnął Niewiadomskiego ból, który mu piersi rozsadzał. Ten ból straszny oparty był na przekonaniu, że rządy obecne nie dorosły do swego zadania, że tolerują słabość i zbrodniczość poczynań. Nie mógł on znieść tej fali obczyzny, która nas zalewa i wkrótce pochłaniać może i dlatego — strzelił i zabił.

Niech mi wolno będzie zapytać, w jakim celu widzę przed sobą powództwo cywilne i słyszę tyle retoryki? Zdaje mi się, że obniżamy przez to poziom, na którym w tym dniu historycznym stać powinniśmy i to skupienie, z którym do tego procesu odnosić się trzeba.

Przechodzę do wymiaru kary. Prokurator domaga się śmierci, ale z głębi sumienia oświadczam, że taka kara nie odpowiada winie...

Jednakże przerwać muszę, gdyż Niewiadomski nie pozwala mi o tem mówić...

A więc kończę i tylko dwa słowa jeszcze. Nie będę się bawił w odpiernianie arytmetyki wyborczej i w obliczenie, czy s. p. Narutowicz obrany był przez taką lub inną większość polską. Faktem jest jednak, że w przekonaniu oskarżonego w Polsce nigdy tak źle nie było, jak teraz i że dlatego żal, ból, zgryzota popchnęły go do zbrodni. Te słuszne, czy niesłuszne obiektywnie, ale prawdziwie subiektywnie przekonania trybunał na szali sprawiedliwości zważyć raczy.

REPLIKI STRON.

Nie obyło się bez replik.

Prokurator zaprotestował przeciwko zdaniu, że w Polsce nigdy nie było tak źle jak obecnie.

Uważał, że słowa te są pewnego rodzaju *lapsus linguae*. Jakto, mówił, w Polsce dzikich wielkorządów moskiewskich, w Polsce Nowosilcewowów i Murawjewów, w Polsce katowanej i mordowanej przez Bergów i Beselerów nigdy tak źle być nie miało jak obecnie? Zdanie to byłoby bluźnierstwem, gdyby nie było pomyłką, za którą pomyśleć je należy.

Przedstawiciel powoda cywilnego powstał również przeciwko twierdzeniom, wygłoszonym przez obronę.

Obrona odparła zarzuty prokuratora. To nie pomyłka co powiedziano, to prawda, ale nie w tem znaczeniu, jak zrozumiał przedstawiciel urzędu publicznego. Gdy ojcowie nasi byli na Syberji, gdy ich za Polskę ścigał świat, mieli ideał, wierzyli w odrodzenie ojczyzny i wiara ta przyświecała im w tajgach, przy taczkach katorżników. Lecz, gdy ziściło się marzenie, jakże daleko, niestety, odbiegła rzeczywistość od wysnionego ideału... Przedkowie ginęli z wiarą, obecnemu pokoleniu nic z tej wiary nie zostało i w tem kryje się tragedia duszy współczesnego Polaka.

OSTATNIE SŁOWO OSKARŻONEGO.

Ostatnie słowo należy do oskarżonego. Skorzystał z niego Niewiadomski i przemówił raz jeszcze w te mniej więcej słowa:

— Nie moją rzeczą jest polityka. Bez napuszonej retoryki daję to, co mam. Zabójstwo Piłsudskiego było dla mnie koniecznością, zabójstwo Narutowicza było tylko przypadkowością. Jeżeli ktoś znieważył matkę moją, żonę, córkę, nie rozumiuję, lecz uderzam.

Panie prokuratorze, pan mnie zniesławił, protestuję przeciwko temu. Nie byłem skrytobójcą, ziałalem jawnie, wśród białego dnia, a o zawieszonych moich nadziejach jakie ma pan prawo mówić. Co pan wie o moich nadziejach?

Racja stanu stoi ponad prawem. W obecnych czasach wyzwolonej bestji ludzkiej, kara powinna być bezlitosna, bez żadnego złagodzenia. Niechaj ta, która mnie spotka, przejmie strachem i zgrozą przyszłych zabójców. Bo tacy będą, gdy na szło państwa wysunie się człowiek odpowiedni, wtedy godzić w niego będą przekupne ręce. Pamiętajcie o tem!

Planowałem zamach. Z przyczyn od woli mej niezależnych nie doszedł do skutku. Był to więc zamach z premedytacją. Narutowicz stał się ofiarą nieszczęśliwego zbiegu okoliczności.

Nie ujawniam skrępułów. Echa moich strzałów trafiają gdzie potrzeba i obudzą czujność...

Przyłączam się całkowicie do wniosku prokuratora. Trybunał będzie miał do wyboru śmierć, lub więzienie. Przypuszczam jednakże, że wyrokiem swym nie zechce mnie zniesławić. A pamiętajcie panowie, że więzienie bezterminowe, więzienie roczne, a nawet na dobę jedną wyrzeczone, skrzywdzi mnie i zniesławi.

Cieleśnie żyć nie chcę, chcę żeby żył mój duch.

Wystawilem weksel, płacić go chcę uczciwie.

KONIEC ROZPRAW

Po zaznaczeniu prokuratora, że mówiąc o zawieszonych nadziejach, nie miał na myśli osobistych aspiracji Niewiadomskiego, sąd uznał rozprawę za ukończoną i przeszedł do zredagowania pytań zgodnie z aktem oskarżenia.

Wreszcie o godzinie 8 wieczorem udał się do sali narad w celu wydania wyroku.

WYROK.

O godz. 9 wiecz., po naradzie, trwającej bezmała godzinę, sąd okręgowy wydał wyrok, skazujący Eligjusza Niewiadomskiego, na zasadzie art. 99 kod. karn. i art. 15 przepisów przechodnich do kod. karn.,

na karę śmierci,

z pozbawieniem praw stanu. Powództwo cywilne sąd oddalił.

Niewiadomski przyjął wyrok spokojnie

×

Uzasadnienie wyroku nastąpić ma w dniu 10 stycznia 1923 roku.

Sprawa toczy się trybem postępowania zwykłego. Każda ze stron ma więc prawo w ciągu dni czterech od daty ogłoszenia motywów odwołać się ze skargą do sądu apelacyjnego. Zdaje się jednak wątpliwe, czy z prawa tego którakolwiek z nich skorzysta. Prokurator nie ma zasady, gdyż warunki jego całkowicie uwzględniono, oskarżony sam prosił o karę śmierci, jedynie powód cywilny mógłby formalnie apelację założyć. Ale czy to uczyni?

PO PROCESIE.

Niechaj wolno będzie referentowi tego działu, który przez godzin siedemnaście wytrwał na stanowisku i w sali sądowej i w redakcji, wypowiedzieć się w kilku słowach z wrażeń, które wyniósł z procesu.

Proces był nad wyraz smutny. I nie tylko dlatego, że wśród słów gromkich i piorunów krasomówczych błakał się cień krwawy człowieka zamordowanego, który przez krótką chwilę uosabiał majestat Rzeczypospolitej, lecz i z innych wzglę-